Nr 58. Kraków, 12 Marca — Czwartek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zlr. 20 ct. —	zlr. 5 ct. —	zlr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	24 —	6 —	2 „ 25
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Praدze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 11 marca.

Wyznać musimy, że onegdajsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa nie przyniosło nam wcale owych niespodzianek, jakie zdawały się przebijać w tak niezwykle tryumfujących telegramach z bióra korespondencyjnego przesłanych. Nie zdarzyło się bowiem nic takiego, na co każdy z położeniem rzeczy obeznany, nie był od początku i z góry przygotowany.

Nie dziwiło nas bynajmniej oświadczenie mówcy z prawej strony Izby, że opozycya prawna, której imieniem przemawiał, nie weźmie udziału w rozprawach szczegółowych nad projektem ustawy wyznaniowej. Tego żądała prosta loika tych przekonań religijnych i politycznych, jakie przedstawiał. Kto się oświadczył wprost przeciw ustawom, nie może stawiać poprawek do szczególnych paragrafów projektu, a tem mniej popierać projekt, odrzucając poprawki idące dalej w anti-religijnym kierunku, jakiemi mają być te, nad któremi toczyć się będzie dyskusya. Rozprawy więc szczegółowe zostawić każe konsekwencya tym, którzy są za ustawami, i mogą żądać, aby projekt pozostał jakim jest, lub był zmieniony w tym lub owym kierunku. To sprawa między rządem a lewicą, środkiem lewym a stronnictwem postępowem.

Z prawdziwą pociechą widzieliśmy, że baron Giovanelli, obok politycznej strony ustaw konfesyjnych, nacechował równie śmiało i otwarcie stanowisko katolickie w tej kwestyi, przyjmował ten charakter w swem przemówieniu, tak starannie przez niektórych mówców, również przeciw ustawom występujących, i skrzętnie unikany. Z przyjemnością czytaliśmy jawnie przezeń wypowiedziane tak naturalne przewidzenie i obawy, aby rząd na tej drodze nie był zmuszony w krótce iść w ślady pruskiego ustawodawstwa kościołowi nienawistnego, a obawy te zostały z równą otwartością i szczerością niejako potwierdzone przez mówcę lewicy Dra Koppa w oświadczeniu: że ustawy te uważane są przez jego stronnictwo za początek dopiero rozpoczynającej się akcyi państwowo-kościelnej. Nie innej atoli mowy spodziewaliśmy się od barona Giovanellego, jako też od Dra Koppa; nawet sprawozdawca p. Weber nie wprawił nas w zadziwienie usiłowaniem nieco śmiesznem dowodzenia, że ustawy wyznaniowe nie naruszają w niczem nauki kościoła katolickiego, tudzież jego autonomii. Jest to pretensya, jaka się przy każdym na kościół napadzie powtarza: tu naturalnie sędzią w sprawie Kościoła i katolików jest p. Weber; w Prusiech orzeka zwykle p. Falk, we Włoszech p. Minghetti itd. Rzecz dziwna, że się też katolicy poznać nie mogą. że to wszystko dzieje się *ad majorem Ecclesiae gloriam!*

Nie pojmujemy również, czemu tak nadzwyczajny tryumf upatrywać się zdawał telegram w wypadku nader wiadomym, że tak ogromna większość oświadczyła się za wzięciem projektu pod rozprawy szczegółowe. Jeżeli co mogło dziwić to chyba że znalazła się nawet taka mniejszość przeciw ustawom. Blisko jedną czwartą członków obecnych Izby składają stronnicy opozycyj autonomicznej, a w obecnym składzie Izby i na to rachować trudno było. Powiedzmy mimochodem, iż parę wyjątków z koła polskiego, potwierdza tylko słuszność naszego zdania: pomimo zapisanego w statucie wyjątku solidarności istniała ona dla Polaków, a z boleścią zapisać musimy iż odstąpili od niej Rusini: Księża i chłopi.

Ale co się tyczy większości, któż o niej wątpił? Czyż przedłożenia rządowe nie były niejako zdobyte przez lewicę? Jakże więc nie miała głosować za dyskusyą szczegółową tych projektów? Środek lewy wotuje prawie zawsze z lewicą a nadto, jest jak wiemy, powolny rządowi. A nakoniec lewa skrajna, która chce iść dalej, jakże to uczynić zdoła, gdyby się przeciw projektowanym oświadczyła ustawom? Kto chce powiedzieć B. i C. nie może A. z alfabetu wytrącić. Cała więc Izba musiała głosować za dyskusyą szczegółową, i byłaby to uczyniła, choćby ministrowie nie byli tyle rozwinęli w mowach swoich energii. Ale i to dziwić nie może: minister wyznań czuł chwilę sposobną do zatarcia dawniejszego niekorzystnego dla siebie w opinii wrażenia; prezes ministrów chciał upewnić, że rząd silnie przy wykonaniu ustaw stać będzie, aby nie zaostrzano zbytnie poprawkami, rachując na słabość rządu.

Ale tryumfu nie ma żadnego w przemówieniu silnem wobec opozycyi prawno-politycznej, której loika i słabość numeryczna każą ustępować przed dalszą walką. Bo walka zacznie się dopiero teraz wobec poprawek stawianych przez lewicę i postępowców. Teraz dopiero wypadnie rejestrować tryumfy rządu, jeżeli stać będzie silnie przy swoich przedłożeniach. Kto wie, czy nie mieliśmy przeczucia radząc mu podczas przerwy, sesyą sejmową sprowadzonej, aby użył tego czasu na utworzenie sobie partyi. Dzisiejsze owacye lewicy mogą się niebawem zwodniczemi okazać.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 10 marca.

(E) Jak corocznie o tej porze, tak i tego roku liczne nasze stowarzyszenia odbywają walne Zgromadzenia. W znacznej części jest to jedynem ich stowarzyszeń zatrudnieniem. Do wyjątków należy Towarzystwo oficyalistów prywatnych, które rozległą i skuteczną rozwija działalność. W sobotę rozpoczęły się doroczne posiedzenia Rady nadzorczej tego towarzystwa, które mianowicie pod względem finansowym bardzo świetne ma powodzenie.

Ze sprawozdania kasowego bowiem wynika, że w r. 1873 rzeczywiste dochody wynosiły 17,236 złr. wydatki 5,023 złr. nadwyżka tedy 12,213 złr. W dochodach najwyższą cyfrę przedstawiają udziały członków (10,945 złr.) koszta administracyi i reorganizacyi powiatów wynoszą 4,429 złr. Majątek stowarzyszenia 115,400 złr. w listach hipotecznych gal. Towarzystwa kredytowego. Na r. 1874 preliminowano dochody 18,692 złr, wydatki 4,770 złr. nadwyżkę 13,990 złr.

Rada nadzorcza przyjęła wniosek udzielenia zarządowi absolutorjum z r. 1873 i przyjęła budżet na rok 1874.

Z przedmiotów obrad zasługuje na uwagę wniosek już w zeszłym roku postawiony, aby kapitał żelazny Towarzystwa, wynoszący 115,000 złr. w listach zastawnych, ulokować w ziemi, zakupując dobra. Zeszłoroczne Zgromadzenie Rady nadzorczej poleciło ten wniosek osobnej komisyi do zbadania, a ta jednogłośnie przeciw temu się oświadczyła. Wydział centralny zaś, przystępując do zdania komisyi uczynił wniosek, ażeby jak dotąd fundusz żelazny w listach zastawnych ulokować, lub zakupić obligacye pożyczki krajowej. Na tegorocznem zebraniu wniesiono dość licznie poparty wniosek, podobnej jak zeszłoroczny treści, do którego komisya finansowa przychyliła się, dodając, aby za fundusz żelazny nabyć obszar ziemi i obciążyć go pożyczką Towarzystwa kredytowego do 80,000 złr. Z powodu tych sprzecznych wniosków wywiązała się długa i ożywiona dyskusya. Wydział centralny gorąco się nowemu wnioskowi sprzeciwiał. Utrzymał się wreszcie wniosek p. Mühlrada, ażeby w zasadzie uznać lokacyę funduszu w ziemi za korzystną, wszelako wydziałowi centralnemu poruczyć wykonanie według własnego uznania.

W skład nowego zarządu weszli pp.: hr. Stefan Zamojski jako prezes, Witold Wolański i Dr. Karol Mikuliński jako zastępcy prezesa; pp. Marceli Ciemirski, Mieczysław Darowski, Dr. Dominik Gębarzewski, Tadeusz Łopuszański, Zygmunt Medveczky, Aloizy Praun, Tadeusz Romanowicz, Józef Schneider i Wiktor Wiśniewski jako członkowie. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Zimę, Ławrowskiego, Rozańskiego, Stronera, Augustynowicza.

Wiedeń 10 marca.

(R.) Dziś przez kilka godzin Izba niższa obradowała nad pierwszemi paragrafami ustawy o uporządkowaniu zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego. Frakcya hr. Hohenwarta wraz z frakcyą deklarantów morawskich stósownie do zapowiedzi w mowie p. Giovanellego nie była obecną w Izbie i podobno podczas całej dyskusyi szczegółowej nad ustawami wyznaniowemi wstrzyma się od wszelkiego udziału. Frakcya ta jest przekonaną iż żadna wymowa ze strony jej reprezentantów nie wywrze wpływu na tok obrad i uchwał; kto wie jednak, czy nie z powodu jej nieobecności niejedna poprawka lewicy przejdzie, gdyż prawica i centrum będą za słabe, aby powstrzymać zwycięztwa lewicy. Dyskusya szczegółowa może być tylko zajmującą o tyle, o ile zajdą spory między rządem a lewicą, bo walka prawicy z lewicą jest zbyt nierówną i bezskuteczną. O ścieśnieniu tych ustaw niema mowy, prawica w związku z centrum może chyba tylko przeszkodzić rozszerzeniu poszczególnych postanowień. Dla tego wszelkie usiłowania ze strony Polaków, wszelkie ich poprawki są zasadnicze, lecz bez najmniejszej nadziei powodzenia. Dziś n. p. zabierali głos pp. Kozłowski, Krzeczunowicz, Dr Grocholski w obronie straconych pozycyj, mało kto nawet słucha tych mów, bo lewica wie, iż wszelkie poprawki będą odrzucone. Zdaniem mojem zajęcie obudzą tylko te poprawki, które lewica postawi w sprzeczności z rządem. Zdaje się, że rozprawy szczegółowe jeszcze potrwają przez parę posiedzeń. Dziś uchwaliła Izba dopiero pierwsze trzy paragrafy. W obronie 1 i 2go paragrafu mówił bardzo długo ks. Naumowicz wśród oklasków z lewicy.

Wczorajsze mowy ministrów Dra Stremayra i ks. Auersperga, znalazły dziś uznanie niezwykłe w dziennikach. Tryumf ich da się tylko porównać z tryumfem stronnictwa całego w r. 1868 po dyskusyi nad ustawami między-wyznaniowemi w r. 1868, kiedy to tłum wyprzęgał konie z powozu Dra Giskry i hr. Beusta. Tryumf wczorajszy ob chodzą dziś zarówno *Nowa Presse* i *Deutsche Ztg*, *Tagblatt* i *Presse*, zgoła nie masz dziennika, któryby nie klaskał w dłonie. Takiego tryumfu dawno już ministrowie nie osiągnęli w prasie tutejszej. To wojna wydana klerykałom — wołają dzienniki, a *Vaterland* wtóruje temu okrzykowi, w swój sposób mówiąc: „wiara, albo komuna“.

W wczorajszym spisie nazwisk deputowanych galicyjskich mylnie podałem, jakoby p. Petrowicz był nieobecnym; poseł ten głosował przeciwko.

Kraków 11 marca. W dzienniku naszym z d. 28 lutego mówiliśmy o okólniku Wydziału krajowego do Rad powiatowych z d. 20 stycznia, i treść jego podaliśmy. *Gazeta Narodowa* powtórzyła nasze uwagi a dziś podaje całą osnowę rzeczonego okólnika, który za nią powtarzamy:

Okólnik Wydziału krajowego do Wydziałów powiatowych.

Nr 22,518. Ustawa o bezpośrednich wyborach do Rady państwa z d. 2 kwietnia 1873 L. 15 dz. u. p. i zarządzone w wykonaniu jéj wybory do tego ciała ustawodawczego, dały pochop żywiołom, wrogim społecznemu porządkowi w kraju naszym, do szerzenia między ludem odezw, pobudzających do nieufności i waśni pomiędzy społecznemi warstwami, do stronniczéj krytyki obowiązujących ustaw krajowych, do przedstawiania takowych za wynik machinacyj, obmyślanych na ucisk ludu.

Takim atakom ulegają głównie postanowienia ustawy drogowéj, nieuchylenie dotychczas prawa propinacyi, obowiązek gmin ponoszenia połowy kosztów leczenia w szpitalach powszechnych swoich przynależnych, wyłączenie obszarów dworskich ze związku gminy, a nawet ustawy szkolne. Ustawy te, przez Wysoki sejm uchwalone a przez N. Pana sankcyonowane, mają być wedle powyższych odezw wynikiem stronniczéj chęci pokrzywdzenia włościan. Wysoki sejm i Wydział krajowy zbyt oddalone są od największéj części ludności, ażeby skutecznie działać mogły przeciw podobnym zgubnym agitacyom. Reprezentacye powiatowe natomiast, będąc po całym kraju rozsiane a więcéj do ludu zbliżone, mają w pierwszym rzędzie to niezaprzeczenie trudne, lecz dla pomyślności kraju ważne a zaszczytne zadanie, stoczenia walki na tem polu i wykazania naocznie, czynami raczéj, aniżeli mową, że klasy wykształceńsze nie żywią żadnych dla ludu nieprzychylnych zamiarów, że interesa wszystkich warstw ludności są wspólnemi, a oświeceńsi i zamożniejsi przodują mniéj oświeconym i mniéj zamożnym braciom na polu moralnego, intelektualnego i materyalnego rozwoju.

Niezapoznajemy wcale ani trudności powyższego zadania ani ofiarności, cierpliwości i wytrwałości, potrzebnych do skutecznego działania na tem stanowisku. Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, zestawione ze sprawozdań o czynnościach reprezentacyj powiatowych. Wydziałowi powiatowemu przesłane, wykazują jednak dowodnie, iż usiłowania na tem polu nie zostały bezowocnemi.

Reprezentacye powiatowe, jako instytucye nowe, nie wyrósłszy z tradycyi przeszłości, a niemając jasno określonych granic kompentcyi, nie odpowiedziały wprawdzie oczekiwaniom zbyt gorączkowym, nie zdołały wszystkich zadowolnić. Temu atoli dziwić się nie można. Sama jednak zawziętość, z którą przeciwnicy porządku występują przeciw reprezentacyom powiatowym i żądają zniesienia takowych, jest najlepszą wskazówką, jak dzielnym czynnikiem stać się mogą i stać się powinny te reprezentacye dla ustalenia społecznéj harmonii i dla pomyślnego rozwoju, materyalnych i moralnych zasobów kraju naszego. Reprezentacye powiatowe są bowiem tą instytucyą, w któréj najdzielniéj i najskuteczniéj podjąć możemy walkę przeciw zgubnym ich zamiarom.

Niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że Wydział powiatowy nietylko nie ustanie nadal w czynnych zabiegach o dobro swego powiatu, wykazując ludności w ten sposób naocznie staranność swoją o jego dolę, wykazując codziennie i za każdym krokiem pożyteczność téj instytucyi autonomicznéj, ale nadto usilnie starać się będzie o nabycie tych sposobów działania, które stanowią właściwą cechę organów autonomicznych w krajach, w których samorząd stał się oddawna ustaloną już i wypróbowaną podstawą administracyi i urządzeń społecznych.

Usunięcie o ile tylko być może strony czysto formalnéj, bliższe bezpośrednie zetknięcie się ze stronami, zastąpienie gdzie można pisma żywem słowem, kierowanie instytucyami i ludźmi nie podług biórowych norm, ale stosownie do danych okoliczności, do charakteru, uzdolnienia i właściwości takowych, opieka nad podporządkowanemi sobie organami, nietylko taka, jak ją ustawa przepisuje, ale taka jakiéj wymaga każdorazowa potrzeba, udzielanie dobréj rady, poufnéj wskazówki, oto pomiędzy innemi są drogi, po których postępując, dojść zdołamy do powyższego celu.

Szczególnie odpowiednią okazała się naprzykład w tym kierunku praktyka, która ustaliła się w kilku Wydziałach powiatowych, wedle któréj w dniach i o godzinach z góry oznaczonych i ogłoszonych, mogą zgłaszać się mieszkańcy powiatu ustnie do delegowanych członków Wydziału powiatowego we wszelkich sprawach stojących w związku z zakresem działania reprezentacyi powiatowéj, i otrzymują natychmiast ustną lub jeżeli potrzeba zachodzi pisemną odpowiedź, albo też sprawa przez nich przedłożona, załatwianą bywa na najbliższem posiedzeniu Wydziału powiatowego, jeżeli nieodzownie wymaga kolegialnego załatwienia (§ 46 u. o repr. pow.) Podobne urządzenie nietylko uwalnia ludność od potrzeby uciekania się do pisarzy o spisywanie swych próśb, ale nadto wprowadza żywe zetknięcie się ludności z ich reprezentacyą i wykonawczym jéj organem, a tem samem najłatwiéj usuwa wszelką nieufność, wykazuje naocznie pożyteczność instytucyi i wywalcza dla niéj powagę, wiarę w jéj działalność, a tem samem wyrabia dla niéj w poczuciu ludności posłuch i tak pożądaną egzekutywę, na któréj brak tak głośne dają się słyszeć utyskiwania.

Gdyby Wydział powiatowy podobne posłuchania

Część literacko-artystyczna.

Listy z Warszawy.

(Dokończenie).

Nie wydalając się z teatralnego gmachu, musimy o Towarzystwie Muzycznem przemówić. Ponieważ niejednokrotnie wracać będziemy do tej instytucyi muszę znaczenie jej wstępnem słówkiem określić. Towarzystwo daje wielkie koncerta, po większej części sprowadzając europejskie znakomitości, albo też pożytkując siły krajowe.

Środowe zebrania dwutygodniowe, darmo dla członków, za drobną opłatą dla wprowadzonych osób (50 gr. dla rodzin członków, 3 zł. 10 gr. dla niečzłonków), złożone z kilku numerów wokalnych i instrumentalnych, oraz, tak zwane piątki, na których podług początkowego zakresu, mieliśmy się zbierać niby prywatnie i słuchać jeżeli kto zagrać lub zaśpiewać raczy. Gdy jednak nie zdarzało się wielu amatorów na zaspakajanie doraźnych szturmów, a natłok publiczności coraz większym bywał, panowie dyżurni postanowili rozebrać piątki między siebie, wyzyskać stosunki własne: złożyć zawsze kilka numerów muzycznych produkcyj. Z tego powodu powstały koncerciki tygodniowe, nad któremi nawet opieka dyrektora rozciągać się ma zamiar, dla dania pewnej jednolitości zebraniom. Obiecują także prelekcye, jak się tylko prelegenci znajdą a raczej na odezwę Towarzystwa, zgłoszą. Opłata roczna wynosi 10 waszych guldenów, salony są oświecone, biblioteka specyalna i pisma pod ręką. Sezon tegoroczny był głównie przez skrzypków uświetniony. Dwóch największych koryfeuszów skrzypcowych, Lauba i Joachima, słyszeliśmy w krótkim odstępie czasu, w murach naszych; któremu oddać palmę pierwszeństwa? Obaj znakomici różnią się odrębną indywidualnością i temperamentem. Tamten porywał masy, ten może głębiej wzruszał i przejmował. Żaden smyczek podobno tak niewyśpiewał Beethowena, Bacha, Tortiniego, jak smyczek Joachima. Co do tańców węgierskich Brahmsa, stanowcze zwycięstwo przy Laubie, który je grał z szaloną werwą. Joachim jest potężny, „to król“ wołaliśmy zachwyceni, gdy z głębokością, spokojem i poezyą, wtajemniczał nas w arcydzieła mistrzów, z dziwną prostotą, wymowniejszą nad wszelkie deklamacye, wypowiadając ich myśli, a jednak o Laubie trudno było zapomnieć, tyle zdrowia, jędrności, werwy, tyle ognistego temperamentu w grze jego nas uderzyło. Z naszych krajowych artystów-skrzypków, Górski z dorocznym swoim koncertem i Frieman z dwoma wystąpili. Fatalny dla pierwszego skrzypka orkiestry naszej zbieg okoliczności sprawił, że koncert jego wypadł w południe, tego samego dnia, w którym Laub występował wieczorem. Sympatya publiczności sprawiła jednak, że sala była zupełnie niemal pełną. P. Frieman bez powodzenia dał się słyszeć oba razy, teatr był prawie pusty, a sala koncertowa zupełnie bezludna. Rzecz dziwna, gdy zważymy, że artysta ten ze wszech miar zasługuje na uznanie i poparcie. Nie uratowało go też towarzystwo p. Szlötzera, który, gdyby mu innych zalet odmówić, ma szaloną biegłość i prześliczne rzadkiej delikatności uderzenie. Czemu przypisać nieudane koncerta o prywatnych siłach występujące? Narzekają niektórzy artyści na Towarzystwo Muzyczne. Miałożby u nas szkodzić to, co gdzieindziej najzbawienniejszą pomocą się staje, rozpowszechniając zamiłowanie do muzyki i dobry smak w publiczności. Jeżeli winić Towarzystwo, to zaiste, nie za to, że jest, nie za to, że za opłatą sześciu rubli, przez cały rok artystycznych rozrywek dostarcza, ale chyba za to, że niedostatecznie krajowe siły pożytkuje. W tym roku jednak postęp widoczny. Nie tak wielu mamy godnych poparcia, skończonych artystów, tych więc co są uszanować należy ułatwiając im możność wykazania swoich prac i talentów.

Na pierwszym wielkim koncercie tego sezonu, sam dyrektor Zarzycki, świetnie odegrał dziwaczny ale pełen pojedynczych piękności koncert Liszta. Dawno nie mieliśmy sposobności słyszeć go w tak dobrem usposobieniu. Sile i dzielności męzkiej towarzyszyło nadzwyczaj subtelne cieniowanie. Publiczność była zachwycona. Na drugim wielkim koncercie Towarzystwa, p. Wieniawski dał nam poznać swój koncert (g minor), który nas przekonał, że większy z niego wirtuoz aniżeli kompozytor. Rzecz stara, sucha, z wszelkiej oryginalności pomysłów i formy wyzuta. Poranki niedzielne, w resursie kupieckiej pod jego przewodnictwem odbywane, cieszyły się wielkiem i słusznem powodzeniem. Imiona Beethowena, Mendelsohna, Schumanna i Webera, ze zgasłych mistrzów, Bargiela, Litollsa i Rubinszteina z żyjących, zarówno jak staranne wykonanie, przyciągały znawców.

Wspomnieć mi jeszcze wypada, o zaprodukowaniu przez Towarzystwo Muzyczne „Paulusa“ Mendelsohna, z wyjątkową starannością.

O koncercie p. Władysława Żeleńskiego z własnych jego utworów złożonym, w swoim czasie musieliście wiadomość odebrać. Co do mnie, wspominam pokrótce o tem, czem zajmowaliśmy się w tylko co minionej przeszłości, by stanąć na gruncie dnia dzisiejszego i mniej sążnistemi pogadankami was obdarzać. Niniejsza, jest rodzajem wstępu. By być wiernem echem „pogadanek“ tutejszych, musiałaby z urzędu i o karnawał zawadzić. Bale publiczne na dobroczynne cele, powodziły się bardzo, najlepiej się powiódł zwłaszcza bal na szpital dziecinny. za staraniem gorliwej opiekunki wydany, zapewnił bowiem 2500 rubli dochodu. Przyjęły się też bardzo sobotnie wieczory w Resursie kupieckiej, mające za hasło, zachowanie skromności w strojach. Linia demarkacyjna trudna zaiste do ustrzeżenia, jednakowoż, jak się zdaje, hasło to, do pewnego stopnia osiągnęło skutek. Obecnie, jak feniks z własnych popiołów przy zmianie rządu odrodzona, Resursa w nowym kierunku działalność swą chce rozwinąć, urządzając sobotnie wieczory, urozmaicone prelekcyami i muzyką. Wybór padł szczęśliwy na zdolnego chemika pana Milicera, część muzyczną zaś, powierzono p. Żeleńskiemu. Myśl nader szczęśliwa, a piękne salony oświecone od 7-mej godziny wieczorem bezpłatnie dla członków i ich rodzin, staną się tem, czem być powinny, punktem zejścia ludzi żądnych duchowego pokarmu i towarzyskich rozrywek, o które doprawdy nie tak trudno poza karnawałem. Zapewne, kto chce robić zbytki i szaleństwa, zawsze pole odpowiednie znajdzie; co do nas, cieszymy się, że już minęła pora uprawnionych wybryków, które pod koniec zbyt jaskrawo może uwydatniły naszą lekkomyślność. Nie mam już czasu wspominać o wielu faktach bieżących, o prelekcyach przypadających zwłaszcza w niedzielę, których nowość główną jeżeli nie jedyną zaletą. Bardziej od nich, Don Karlos, zajął publiczność, zwłaszcza że wybrała go na benefis swój p. Modrzejewska. Zostawiam sobie ocenę gry jej, do przyszłego listu, na zakończenie wspomnę pokrótce o bohaterze dnia dzisiejszego, o goszczącym w Warszawie Bülowie. Nie pierwsza to z nami znajomość — a stanowisko artystyczne oceniono w świecie muzykalnym. Przybył on tu z Londynu prosto, nazajutrz, sam jeden cały wieczór zapełnił programem, który słuchaczów zmęczył, właśnie dla tego, że uwagę trzymał w natężeniu, cóż mówić o wykonawcy? O technice jego mówić nie potrzebuję — bez niej niebyłby jednym z pierwszych pianistów dzisiejszych. Panuje on nietylko nad instrumentem ale nad publicznością, do której przemawia jako apostoł nowej idei, trzeźwo, jasno, mądrze. Więcej jednak zdumiewa, aniżeli porywa. Wykonaniem licznych utworów Chopina (na drugim zwłaszcza koncercie) mniej zadowolnił, zwłaszcza pod względem rytmu. Nie można jednak wielkiej intelligencyi i w tej produkcyi, zaprzeczyć. W Beethowenie i Bachu były mistrzowskie szczegóły, mimo pewnego chłodu, będącego jak się zdaje ogólną chorobą dnia dzisiejszego; rzeczy Liszta, zostały prawdziwie wyrzeźbione artystycznie, jeżeli można się tak o fortepianowej grze wyrazić. Cuda opowiadają o jego pamięci muzykalnej. Nie tylko jednak w salonach, resursach i na deskach teatru ruch taki ożywiony. Mamy pocieszające objawy pewnego ożywienia w wydawnictwach i w handlu księgarskim. Dzieci obdarowane zostały doskonałą metodą Jeskiego, który w całej seryi książeczek, daje podręcznik pełen praktycznych wskazówek, dla matek i nauczycielek; sposoby łatwe i proste, a cel jedyny — rozwinięcie umysłowe dziecka. Oryginalny ten, zdolny i widocznie miłujący tak dzieci jak naukę pisarz, zakreślił sobie szerokie pole pedagogicznego wykładu, bodajby je dalej z ogólnym pożytkiem uprawiał.

Narcyssy Żmichowskiej elementarna część Wykładu nauk, ukazała się w drugiem poprawionem i dopełnionem wydaniu. Czekaliśmy na to oddawna, z powodu zupełnego wyczerpnięcia starej edycyi. Książka ta była napisaną, zanim u nas ktokolwiek o rozwijaniu umysłu dziecka za pomocą rozmowy, stopniowo ogarniającej coraz szersze horyzonty, pomyślał. Ztąd wielka jej zasługa i tajemnica rozejścia się tej książki. Zaleca ją najwymowniej nazwisko autorki a i stwierdzone doświadczenie matek. Nie posiadamy odpowiedniejszej i piękniejszym językiem skreślonej książki, w naszej literaturze dziecięcej. Rozmowy są znakomitą wskazówką pedagogiczną, a Czytania prześlicznem ich dopełnieniem i rozwinięciem.

Na temże polu, dziecinnej literatury, odznaczyła się w ostatnich latach bezimienna autorka wieczorów czwartkowych i kilku innych równej wartości utworów, skreślnych z talentem niezmiernym.

Co do wydawnictw poważniejszej treści, zarzucamy przedewszystkiem przekład wiekopomnego dzieła Macaullaya Wyszedł już szósty tom tej zbiorowej pracy, pod przewodnictwem prof. Pawińskiego prowadzonej. Na tym VI tomie spotykamy również Narcyzy Żmichowskiej nazwisko, dotychczas w literaturze (z wyjątkiem Wykładu nauk — Tomów III) pod pseudonimem Gabryelli znane, Łatwo możecie sobie wyobrazić język tego przekładu, jeżeliście Pisma Gabryelli czytali. Tłomacz zespolił się z wielkim pisarzem, widocznem powinowactwem ducha. Wogóle wydawnictwo to, zaleca się wyborową formą i rzadko spotykaną u nas starannością.

Szereg prelekcyj na rzecz Przytułku i Osad rolnych dla małoletnich, rozpoczął się pod nader korzystnemi warunkami, co do liczby zebranych słuchaczów. Zbawienna ta instytucya ma wejść w życie, skoro tylko dość znaczny już ze składek fundusz do niezbędnej cyfry się zaokrągli. Do rzędu filantropijnych zakładów przybyła też sala dla nieuleczalnych chorych; rozpoczynając na maleńką skalę, zacne opiekunki, ufają w pomoc serc chrześciańskich i z pewnością przed upływem lat kilku przy wytrwałości i szczerem miłosierdziu, dojdą tam gdzie inne w oczach naszych powstałe a dziś w stanie kwitnienia będące instytucye dobroczynne. Na kiedyindziej pozostawiając sobie przegląd ich sumienny, przy dzisiejszym zwrocie, niejednokrotnie donosić wam będziemy mieli sposobność o nowych i uwieńczonych dobrym skutkiem usiłowaniach. Kobiety na wszystkie sposoby do pracy się garną, w dwóch zakładach pobierać mogą naukę kroju, szycia, rękawicznictwa, introligatorstwa itd. itd., w jednym rysunku i malarstwa. Konserwatoryum muzyczne, patentem na nauczycielki muzyki darzy, oto nieliczne dotychczas drogi kształcenia się specyalniejszego. Sądzić jednak należy, że wzrastające potrzeby, liczbę dróg tych zwiększą.

nietylko w swéj własnéj kancelaryi urządzić zechciał, ale także uznał za stosowne upoważnić po innych miejscowościach delegatów swoich do odbierania w pewnych oznaczonych terminach zażaleń i życzeń ludności, któreby następnie przez tych delegatów Wydziałowi powiatowemu do załatwienia przedkładanemi, a załatwienia takowych, przez Wydział powiatowy wydane, przez tychże delegatów proszącym stosownie do natury rzeczy ustnie oznajmianemi lub pisemnie wygotowane, doręczanemi, odczytywanemi i wyjaśnianemi były: niepodpada wątpliwości, że tem większą byłaby korzyść z podobnego urządzenia wypływająca, i wkrótce ucichłyby pokątne agitacye przeciw klasom oświeceńszym i zamożniejszym. Środek właśnie przytoczony byłby jednym z wielu wyzucia się z form biórowych i wejścia w bezpośrednią styczność z ludnością i wykazania jéj, że się istotnie i skutecznie opiekujemy jéj interesami i sprawami dla niéj żywotnemi, co jest jednym z kardynalnych warunków prawdziwego samorządu, a zarazem jedynym z najdzielniejszych środków działania przeciw wszelkim pokątnym agitacyom.

Jak na téj drodze postępować należy dla spełnienia ważnego zadania reprezentacyi powiatowéj, z góry określić się nie da, właściwości miejscowego położenia Wydział powiatowy najlepiéj ocenić potrafi.

Kończymy zatem odezwę do obywatelskiéj gorliwości Wydziału powiatowego, ażeby Wydział powiatowy z całą znajomością miejscowych stosunków obrał najstosowniejsze środki dla dopięcia powyższego celu i nie ustawał w gorliwéj pracy na wytkniętéj drodze. Gdyby Wydziałowi potrzebnemi okazały się dalsze wyjaśnienia lub rady Wydziału krajowego, nie omieszkamy udzielić takowych z całą gotowością.

We Lwowie 20 stycznia 1874.

L. Sapieha. *Skwarczyński.*

Na podstawie §. 15 ordynacyi wyborczej powiatowej rozpisuje się nowe wybory Rad powiatowych, postanawiając termin wyborów dla grupy gmin wiejskich na dzień 16 kwietnia, dla grupy gmin miejskich na dzień 20 kwietnia, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na dzień 22 kwietnia, nakoniec dla grupy większych posiadłości ziemskich na dzień 23 kwietnia b. r. Wybory te odbędą się w miejscach ustawą przepisanych (§§. 12, 13, 14 ord. wyb. pow.) Wyborcom zostaną doręczone karty legitymacyjne, w których podane będą miejscowości i godziny wyborów.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 5 marca 1874.

Jak donosi *Gaz. Toruńska* doręczono d. 2 b. m. X. biskupowi Chełmińskiemu na raz 13 pozwów, aby d. 13 marca stanął przed sądem w Starogrodzie z powodu nadania posad kapłanom. Ponieważ biskup nie stawi się przed sądem, wyrok skazujący go na grzywny, zapadnie zaocznie, a egzekucya sądowa nie zdoła pokryć grzywien, przeto nieulega wątpliwości, że wkrótce sędziwy biskup Chełmiński dostanie się także do więzienia.

Wiedeń 10 marca. Ostatni z mowców zabierających głos z pomiędzy deputowanych podczas obrad ogólnych nad pierwszą z ustaw wyznaniowych był Dr. Kopp jako jeneralny mowca lewicy w obronie przedłożenia. Mowę jego podajemy w następującem streszczeniu:

Jeśliby wszystko co tu mówiono podczas rozpraw słyszał człowiek nie znający Austryi, nie znający jej przeszłości i historyi, nie zrozumiałby jak może treść 60 paragrafów obudzić z jednej strony tyle nadziei, z drugiej tyle obaw.

Sama ustawa nie daje podstawy ani do nadziei, ani do obaw, a jednak mylonoby się mniemając, że tak wiele szlachetnej siły, tak wiele wymowy spożytkowano nadaremnie — ustawa jest czynnością symboliczną, za pomocą której państwo bierze w posiadanie część zakresu, której nigdy nie powinno było utracić.

Mowca zwraca się następnie przeciw mowie hr. Hohenwarta. Deputowany ten wywiódł swoje zarzuty przeciw ustawie wyznaniowej z prawa konstytucyjnego. Powołał się na § 15 ustawy zasadniczej i powiedział, że go rząd sfałszował, ponieważ opuszczono wyraz „powszechnym“ i że nie trzeba być wielkim jurystą, aby wiedzieć, że ustawy szczegółowe są właśnie przeciwieństwem ustaw powszechnych. Lecz hr. Hohenwart zapomniał określić, co to są ustawy powszechne.

W ogólnej ustawie cywilnej mamy prawo małżeńskie. Jest to prawo powszechne czy szczegółowe? Bo ci, co się nie żenią, nie podlegają temu prawu. Cóż więc są ustawy powszechne? Oto są te, które obowiązują powszechnie, które państwo wydało lub uznało. Wszystkie inne tłumaczenia nie mogą się utrzymać i dla tego hr. Hohenwart wcale nie próbował tłumaczenia. Co się tyczy granicy między sprawami wewnętrznemi i zewnętrznemi kościoła, to władza państwa jest powołaną w walce obecnej oświadczyć, co należy do jej zakresu i gdzie nie może cierpieć wdzierania się.

Mówca przypomina dalej epizod z historyi Tyrolskiej. Książę Zygmunt nie mógł porozumieć się z kardynałem i nie chciał spełnić żądań Papieża. Cóż uczynił Pius II? Rzucił klątwę na księcia i kraj, na ten pobożny kraj Tyrolski. Wskutek przedstawień kapituły Salzburgskiej wezwano Zygmunta do Rzymu pismem, w którem stoi: „Bezbożny Zygmunt, syn szatana“. Równocześnie rzucono także klątwę na heretyków i sceptyków — a lud jednak pozostał wierny swemu księciu.

W dalszym ciągu swego przemówienia zaprzeczył mówca istnieniu najwyższej istoty; konwent w roku 1793 nie mógł nic głupszego zrobić nad to, iż wydał ustawę, mocą której uznał najwyższą istotę. Odpowiadając dep. Weissowi rzekł: Według ustaw kościelnych może tylko pojedynczy człowiek być ochrzczonym, ale nie całe państwo, Austrya wpadła wprawdzie przez konkordat z deszczu pod rynnę, lecz przez to nie została jeszcze ochrzczoną. Następnie odpowiadał przeważnie tylko dowcipami na mowy posłów tyrolskich, a w końcu oświadczył, iż gdyby jemu i towarzyszom jego przyszło głosować nad motywami do ustawy, niezawodnie głosowaliby przeciw. Nie bez obawy przystąpiliśmy, rzekł, do obrad nad tą ustawą, gdyż mało nadaje ona dobrego, a wiele, co w rękach nieprzyjaciela może być zgubniejszem niż konkordat. Niechaj rząd, zapewniwszy sobie większość tej Izby, walczy dobrą walkę z bronią tej ustawy w ręku; tego życzymy rządowi, sobie i ludowi, który reprezentujemy.

Po przemówieniu sprawozdawcy Dra Weebera zabrał głos minister wyznań i oświaty Dr. Stremayr:

Dość proste i jak się spodziewam jasne przepisy przedłożonej ustawy dały Wys. Izbie powód, przenieść ową walkę, jaka świat chrześciański od wieków porusza, także na tę arenę.

Rządowi nie wolno mięszać się w tę walkę, a wzniosła postać wielkiego Florentczyka, który przed 500 laty przeszło najostrzejszą bronią swego ducha zwalczał stanowisko zajmowane jeszcze dziś przez kościół według zdania jego obrońców z tamtej strony (prawej) Izby, postać wielkiego Dantego woła na mnie: *Guarda e passa! Guarda* nie jest dla mnie samem patrzeniem, lecz także oznacza baczność! *passa* przypomina mi ścisłe traktowanie sprawy, będącej przedmiotem obrad.

Najprzód odpowiem na zarzut, że było to w najwyższem stopniu nie na czasie i niepolitycznie, wziąć tak ważną sprawę teraz za przedmiot obrad Wys. Izby.

Zadaniem naszem jest: iść drogą ustawodawstwa spokojną i odpowiadającą potrzebom, a kroki nasze są wskazane postanowieniami nie ostatnich dni, lecz do wielu lat sięgającemi.

Pismo własnoręczne cesarskie z 30 lipca 1870 już polecało ministrowi wyznań postarać się o wniesienie przedłożeń regulujących stosunki prawne zewnętrzne kościoła katolickiego. Poleceniu temu uczyniono zadość, a owoc tej mozolnej i nieprzerwanej pracy ma teraz Izba przed sobą.

Lecz już ze względu na swój początek nie powinno dzieło to być produktem walki, lecz spokojnego, przedmiotowego, wolnego od uprzedzeń zastanowienia i ocenienia danych stosunków — i z tego punktu zechce wys. Izba przedłożenie oceniać.

Jeżeli mówiono o doświadczeniach, które można zrobić przyglądając się stosunkom w innych krajach, to sądzę że treść przedłożenia najdokładniej wskazuje, iż nie idzie się tą samą drogą, co szli drudzy.

Kościół katolicki, daleki od tego, aby w państwie prawném tworzyć religię państwową, wszedł i wżył się w sferę stosunków, które ze stanowiska prawa cywilnego potrzebują uregulowania. Przypominam fundusz religijny, przypominam zasady administracyi majątkiem kościelnym, przypominam prawo obsadzania urzędów kościelnych i prebend, przypominam wreszcie cały szereg stosunków, które są przedmiotem ustawy, stosunków, które będąc historycznemi i stawszy się niemi, potrzebują uregulowania. Wprawdzie grożą nam nawet Trybunałem państwa, lecz mniemam, że w rzeczywistości nie pomyślano o tej groźbie na seryo, bo właśnie ów pan zrobił tam doświadczenia, które mu pokazały, ze przynajmniej przed Trybunałem państwa ustawy, które przyszły legalnie do skutku, są nienaruszalne.

Lecz panowie, kościół katolicki robi różnicę między swemi zadaniami a między uznaniem danych faktów; jeźli pod tym względem pragniecie dowodu, to znajduję go w istnieniu i skuteczności owych zasad, według których państwo traktowało sprawy kościelne od czasu niezapomnianego nigdy Cesarza Józefa. Czyż przez pół wieku prawie nie można było na podstawie tych zasad doprowadzić do współdziałania państwa z kościołem, nie zmieniając wcale daleko idących, a może niezbitych zasad kościoła?

Widzą w tej ustawie pogwałcenie kościoła, grożą czasami Nerona i Dyoklecyana. Ja mógłbym na to odpowiedzieć: Straszyć to nie argument Pozwólcie jednak, abym stanowisko rządu w tej sprawie określił jasno i bezwzględnie. Rząd odróżnia kwestyę religijną od politycznej. Rząd wcale nie myśli wdzierać się w święte koło religii i sumienia; lecz żaden rząd, świadomy swych zadań i swych obowiązków nie może pozwolić, aby nadużywano religii do celów dla państwa niebezpiecznych. (oklaski w Izbie i na galeryi, którą prezes wzywa do spokojności.)

Dalekim także jest rząd i tendencya ustawy od tego, co mu tamta (prawa) strona Izby podsuwa, do stworzenia wtórej biurokracyi. Rząd atoli nie może dopuścić, aby słudzy Boga stawali się mandataryuszami prawnopolitycznej opozycyi. A to naprowadza mnie na charakterystykę opozycyi, na jaką natrafiła ustawa w téj wys. Izbie. Pomimo wielkiej liczby katolików, którym z pewnością leży na sercu dobro kościoła katolickiego i obowiązek ich sumienia, widzę opozycyę przeciw temu przedłożeniu tylko w szeregach stronnictwa, które może nie godzi się z politycznemi zasadami teraźniejszej konstytucyi, a w każdym razie chce ją przy sposobności obalić. Wyciągając wniosek z tego faktu mógłbym mniemać, że właśnie to jest oznaką, iż ustawa przedłożona należy do tych prac ustawodawczych, które są przeznaczone do przywrócenia trwałego pokoju w państwie.

W końcu nadmienić muszę: ustawa ta mając być przedmiotem dalszej dyskusyi, nie jest wynikiem ustawodawczej konieczności. Ustawa ta ma strzedz prawa sumienia, strzedz wolności religii, wolności kościoła katolickiego.

W tém zrozumieniu weźcie tę ustawę pod obrady, a spodziewam się, że przy szczegółach znajdzie się sposobność bronienia stanowiska rządu w obec poszczególnych zarzutów, jakie z różnych stron robiono.

Prezes ministrów książę Auersperg: Nie nadużyję cierpliwości wys. Izby; po wyjaśnieniach ministra wyznań mam tylko dodać słów kilka.

Proszę wybaczyć, jeżeli ponownie zwrócę się do przedmiotu, który już rozmaicie omówiono, mianowicie do zarzutu, żeśmy coś z ustaw zasadniczych zeskamotowali. Nigdy nam do głowy nie przyszło i nie przyjdzie, abyśmy umyślnie cośkolwiek pomijali, i wyrażę się najkrócej, nigdy się to nie stanie. Lecz, wys. Izbo, jest jeden wyraz, w który ludy Austryi wierzą, wyraz, który w nich zawsze znajdzie odgłos. Tym wyrazem jest „konstytucya“. Wyrazu tego rząd obecny nie zatai i dla tego nie będzie potrzeba, aby go następcy nasi musieli go dopiero odszukiwać.

Poczuwam się także do obowiązku, podziękować jednemu z mówców z tamtej strony (prawej) Izby. Jest to deputowany z Austryi Górnej, który nazwał ministerstwo i gabinet Lassera, zwany gabinetem Auersperga. Nazwą tą wielką wyświadczył mi przysługę, bo dowiódł w ten sposób, że posiadam rozum polityczny, skoro posiłkuję się radami męża, który przez długie lata pracował dla dobra Austryi, który zna stosunki austryackie lepiej od kogokolwiek, w którego piersiach bije wierne serce austryackie. Nie potrzebowałem dobierać sobie doradzców z zagranicy, którzy nas uczyć dopiero mieli nowo-patentowanego patryotyzmu austryackiego.

A teraz jeszcze słów kilka w imieniu nieobecnego.

Szanowny deputowany z Tyrolu opowiedział nam tutaj historyę z delegacyj, gdzie minister spraw zagranicznych miał mówić o „przymusowej marszrucie“. Minister nie jest tu obecny, nie może więc wypowiedzieć swego zapatrywania, ale będąc z nim w ogóle solidarnie związanym, mogę powiedzieć, że ta „przymusowa marszruta“ nie jest inną, jak marszrutą zdrowego ludzkiego rozumu, który ma Austryę uczynić wielkiem, potężnem państwem, silnem na wewnątrz, zupełnie samodzielnem i od zewnątrz niezawisłem. Jeśli to jednak ma być możebnem, to należy wpierw przywrócić wewnątrz spokój i porządek, ustawie nadać powagę. A dopóki ja, panowie, stoję na czele rządu, dopóty zapewnione jest poszanowanie ustawom; rękojmią tego niechaj będzie moje słowo! Austro-Węgry nigdy tak upaść nie mogą, aby były władzą podległą.

Z tamtej strony Izby grożono nam, iż nie przyjmą ustawy, że zrobią przeciw niej opozycyę, krótko, mówiono tak, jakby już zapowiadano rewolucyę i to już w najbliższym czasie.

Panowie, zanim wszedłem na drogę polityczną, długo wpierw przypatrywałem się przedmiotowo i mogę powiedzieć, iż doświadczenie moje nauczyło mnie, że groźby tej nie można brać na seryo; wypływa ona zawsze, ilekroć przychodzą na stół Izby ustawy niemiłe dla stronnictwa, które rozwinęło tego rodzaju zapatrywania.

Gdyby zresztą groźba ta stać się miała prawdą, to mogę panów zapewnić, że rząd dość posiada energii, aby walkę podjąć. Właśnie teraźniejszy rząd jest do tego powołanym, ponieważ nigdy nie występował zaczepnie; rząd nigdy nie wywoływał zajść, owszem gdzie tylko mógł unikał ich starannie. Tem więcej przeto obowiązkiem jest naszym, skoro nam walkę narzucają, podjąć ją, a mam nadzieję w Bogu, że ją przeprowadzimy w tym wypadku na korzyść powagi państwa.

A teraz polecam panom projekt ustawy do obrad i proszę, abyście go zamienili w uchwałę (oklaski z lewicy, ze środka i na galeryach.)

Przystąpiono do głosowania, którego szczegółowy rezultat podał już wczoraj korespondent nasz wiedeński *(R)* — mianowicie, iż 224 głosami przeciw 71 uchwalono wziąć w mowie będącą ustawę za przedmiot obrad szczegółowych.

Na dzisiejszem (30) posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęto tedy rozprawy szczegółowe.

§ 1 brzmi według wniosku wydziału: „Pod względem uzdolnienia do osiągnięcia urzędów kościelnych i prebend obowiązują ustawy państwa i wydane w ich zakresie przepisy kościelne, jak niemniej w wypadkach szczegółowych dokumenta fundacyjne.“

Na wniosek dep. Kozłowskiego uchwalono wziąć równocześnie pod obrady § 2, który brzmi: „Ze strony państwa wymaga się do osiągnięcia kościelnych urzędów i prebend: obywatelstwa austryackiego, konduity nienagannej pod względem moralnym i politycznym, tego uzdolnienia w szczególe, jakie ustawy państwa przepisują dla pewnych urzędów kościelnych i prebend. Tych samych przymiotów wymaga się od osób duchownych, które są powołane do zastępstwa, lub tymczasowego administrowania tych urzędów lub też do pomocy przy nich.“

Dep. Kozłowski: Minister oświadczył wczoraj, że niemoże dopuścić, aby słudzy kościoła zostawali także w słubie opozycyi prawnopolitycznej. Cóż jest opozycya? Co wczoraj było opozycyą, może przyjść jutro do steru. Za mało jestem wtajemniczony w teraźniejsze stosunki polityczne, aby rządowi stawiać horoskop, ale to przypuścić można, że nie jest trwałym. Mówca protestuje przeciw przytoczonemu wczoraj pojęciu opozycyi i rozbiera meritum § 2 twierdząc, że jeżeli się żąda wykształcenia od duchownych takiego, jakiego wymagają instytucye państwowe, natenczas trzeba się przygotować na to, że mieć będziemy teologów, którzy przyjmą nauki Renana lub Straussa.

Dep. Dr Demel zgadza się z przepisami obu paragrafów. Państwo wobec kościoła powinno się o to starać, aby członkowie duchowieństwa byli nieskazitelni. Ustawa zmierza do tego, aby oddać państwu prawo historyczne. Z religią nie ma ustawa ta nic do czynienia. § 1 nic innego nie stanowi, jak tylko panowanie nad kościołem. Z całym spokojem głosować będę za ustawą, a to tem więcej, że ona czyni zadość tak wyznaniu, jak zasadom państwa.

Następnie zabrał głos dep. Krzeczunowicz.

Królestwo Polskie.

Petersburskija Wiedomosti dowiadują się, jakoby zniesienie konfiskaty majątków polskich miało być rozciągnięte nawet na dobra, które przez orzeczenie sądu przeszły w ręce skarbu. Jednakże nie zaręczają za prawdę tego doniesienia. Jakoż wieść ta zapewne okaże się myloną, gdyż wyjaśnienie urzędowe ukazu wykluczało zniesienie konfiskaty tam, gdzie sąd wydał już ostateczny wyrok: obecnie więc wypadałoby odwołać całkiem rozporządzenie wydane i ogłosić nowe wyjaśnienie treści ukazu.

— W okręgu wojskowym warszawskim ma być zaprowadzona z dniem 1 lipca b. r. ustawa o sądach wojskowych niedawno wydana dla wójsk cesarstwa. Ustawa ta przyjmuje jawność sądu, a więc rozprawę ostateczną ustną i dopuszcza obrońców dla wojskowych oskarżonych przed sądem wojennym. Jakkolwiek ukaz nie czyni żadnej wzmianki, to przecież jest rzeczą wątpliwą, aby ustawa dopuszczała te ludzkie zasady w sądach wojennych wyznaczanych na przestępców politycznych. Dotychczas zaś sądy te wyrokowały na podstawie akt komisyi śledczej wojskowej, a oskarżeni o polityczne przestępstwa byli pozbawieni zupełnie obrońcy. Jedyny wyjątek od tej zasady stanowiły za czasów rządów margrabiego Wielopolskiego sprawy zamachów na życie W. ks. Konstantego i margrabiego, w których sąd wojenny odbywał się publicznie i prawnie; chociaż i wówczas brat cara konfirmując wyrok na Jaroszyńskiego podniósł karę śmierci przez rozstrzelanie na śmierć na szubienicy, co sprzeciwiało się ustawie. Konfirmujący wyrok nie jest bowiem wyższą instancyą i może użyć prawa łaski, ale nie może wyroku zaostrzać!

Wprowadzenie ustaw sądowych do spraw wojskowych będzie zapewne pierwszym krokiem do innych zamiarów przygotowanych w organizacyi sądowej Królestwa.

— *Peters. Wiedomosti* utrzymują, że rząd zaniechał na teraz zamiaru budowania fortec w Osowcu i Dubnie nad granicą austryacką. Plany już gotowe mają być złożone do akt, albowiem okazały się finansowe trudności przyprowadzenia zamiaru do skutku w danej chwili. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, albowiem kwestya kosztów budowy wielkich fortec, nie mogła być postawioną dopiero po uskutecznieniu planów; wiadomo bowiem ogólnie, że szereg fortów wysuniętych pociąga za sobą znaczne wydatki. Skoro więc przystępowano do robienia planów, wiedziano z góry ile milionów mniej więcej roboty za sobą pociągną; odstąpienie też od obwarowania granicy austryackiej mogłoby tylko mieć polityczne znaczenie, obudzonego w rządzie rosyjskim przekonania, że obecne stosunki z Austryą są tego rodzaju, iż prawdopodobieństwo wojny, a zatem potrzeba odpowiednich przygotowań jest na teraz zbyteczną. Ponieważ kwestya obrony granic nie jest chwilową potrzebą państwa, i na razie przeprowadzić się nie da, bez poprzednich długich przygotowań, należałoby zatem przypuścić wiarę w długotrwałą przyjaźń rosyjsko-austryacką. Jakkolwiek pierwsze kroki do takiej pokojowej przyjaźni już obustronnie zostały uczynione, to przecież ten dowód ufności uważamy za tak daleko sięgający, iż wiadomość o zaniechaniu budowy wzmiankowanych twierdz wydaje nam się potrzebującą jeszcze potwierdzenia.

— *Ruskij Mir* dowiaduje się z Warszawy, że 2 marca w parafii Prochenki powiatu Konstantynowskiego na Podlasiu po przeniesieniu komunii świętej za Carskie wrota. włościanie rzucili się na ołtarz poprzewracali świece, krzyż i t. d. i deptali takowe nogami.

Niemcy

Biskup Raess przesłał do *Elsässer Journal* następujące pismo:

Panie Redaktorze!

Wyczytuję w *Elsässer Journal* z dnia 21 lutego następujące słowa: „Biskup strasburski usuwa się od wszelkiej solidarności z protestem posła Teutscha, w imieniu swojem i katolików Alzacyi..... i godzi się uroczyście na traktat frankfurcki.

Słowa te, jakoteż inne, mniej lub więcej błędnie wykładane artykułu tego, niezgadzającego się po części z prawdą, a wywołującego rozdrażnienie, podszczuwanie i nienawiść przeciw mej osobie, sprowadziły i sprowadzają na mą głowę cały ogrom krzywd i obelg. Srogą tę, wyrządzoną mi krzywdę zniosłem spokojnie, zadowolając się tą błogą nadzieją, że zdrowy zmysł publiczności, jakoteż sprawiedliwość i zdrowy rozsądek ostateczne odniosą zwycięstwo.

Ku usprawiedliwieniu mego politycznego wystąpienia w tej sprawie opowiem jedynie, jak się kwestya ta rozwijała rzeczywiście. Nasamprzód zwracam się do *Elsässer Journal*, ponieważ dziennik ten w dobrej, jak sądzę, wierze, rozpoczął przeciw mnie kampanię, i ponieważ katolicy tutejsi nie posiadają organu, w którymby zdołali podnieść głos i zadać kłam oszczerstwom. Mały zaś i ubogi *Volksfreund* ze swemi ośmioma stronniczkami na tydzień skazany został na dwumiesięczne milczenie.

Znasz, panie, wniosek deputacyi alzacko-lotaryńskiej, który miał być uzasadnionym i rozwiniętym dnia 18 lutego, celem zażądania plebiscytu na korzyść tych prowincyi, a następnie pośredniego zaprotestowania przeciw traktatowi frankfurckiemu. Chociaż, co się tyczy mej osoby, środek ten, by sprawę tę podnieść w parlamencie niemieckim, i w ten sposób zażądać ulżenia dla kraju ulegającego od lat trzech srogiemu jarzmu dyktatury, za niestosowny i pełen niebezpieczeństw uważałem, położyłem jednak pod wniosek mój podpis, spowodowany będąc oświadczeniem inaczej zupełnie odemnie na sprawę tę zapatrujących się mych kolegów alzackich i lotaryńskich, aby nie zrywać z nimi na samym wstępie, spodziewając się zawsze, że w ciągu sesyi znajdę dogodną sposobność, by sprostować to, co było we wniosku niejasnem lub niedokładnem.

To, co przewidziałem, nastąpiło. Katolicy, (mowa tu o centrum), w większej części mężowie znakomici, oświadczyli nam zaraz przy wniesieniu wniosku naszego, że na tej drodze nie mogą z nami pójść razem.

P. Teutsch podjął się złożyć wniosek i umotywować go na posiedzeniu. Sprawa ta przyszła na porządek dzienny d. 18 lutego. P. Teutsch wszedł odważnie na mównicę i był zniewolony po trzykroć rozpoczynać swoją mowę, gdyż po trzykroć zwracał mu marszałek uwagę na to, że nie uzyskał jeszcze głosu.

Skoro mówca przystąpił do właściwego przedmiotu, zadzwonił marszałek i wezwał go, aby pominął dalsze wywody i trzymając się wniosku, uzasadnił takowy. Częste przerywanie mowy, śmiech i urąganie ze strony narodowo-liberalnych i tak zwanego stronnictwa państwowego podrażniło posła Teutscha do tyla, iż zmuszony był wypowiedzieć zgromadzeniu te słowa: „Niemcy przekroczyły granice prawa przysługujące cywilizowanemu narodowi.“ Po tych słowach szemranie, krzyki i rzucanie obelg nie miały granic! Zaledwie zdołał mówca mówić dalej, a zakończył swą mowę wśród niezmiernego zgiełku, hałaśliwego i nieustającego śmiechu i nawoływań.

Tego pożałowania godnego wypadku sprawy tej obawiałem się, a że z góry przewidywałem główną tegoż przyczynę, zapytałem pana marszałka, czyby mi nie zechciał na wszelki przypadek udzielić na parę minut głosu, chociaż dwóch z moich towarzyszów zażądało już takowego. Zamiarem moim było przez krótkie wyjaśnienie naszego stanowiska, jakie zajmujemy w obec traktatu frankfurckiego, uspokoić Izbę. Kiedy do żądania mego nie przychylono się natychmiast i nie odrzucono go także, nie myślałem już podnosić głosu, gdy w tem podczas mowy p. Teutscha przesłał mi bilet marszałek, w którym udzielał mi żądanego głosu. Ponieważ odpisałem, że mam zamiar głos zabrać, należało mi przy wstępowaniu na mównicę, powziąć szybko takie postanowienie, któreby nie stało w sprzeczności z prawem krajowem, a któremuby ze stanowiska nauki wiary nie można nic zarzucić.

Natychmiast uspokoiła się Izba, a ja zdołałem wypowiedzieć następujące i w zapiskach stenograficznych wiernie powtórzone słowa: „Panowie, ażeby zapobiedz fałszywemu wyłożeniu rzeczy, któreby mnie i moich współwyznawców nie mile dotknąć mogło, czuję się spowodowanym w mojem sumieniu, złożyć proste to oświadczenie: „Alzaci i Lotaryngowie mego wyznania nie mają wcale zamiaru stawić jakiejkolwiek wątpliwości co do traktatu frankfurckiego, zawartego pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami.“

Ponieważ zaś na traktat frankfurcki nie można się tak zapatrywać, jakoby nie istniał, i ja też z mej strony nie chciałem się zgodzić na wszystkie konsekwencye z traktatu tego powstałe, starałem się, aby usunąć wszelkie zapory i nie odbierać sobie sposobności do wolnej dyskusyi, wyszukać środkową drogę i takiego użyć wyrażenia, któreby przy całem naszem uszanowaniu przed traktatem, nie odbierało nam sposobności pozostania w parlamencie, byśmy przeciwnie skutecznie podnosić mogli głos w obronie praw Alzacyi i Lotaryngii, życzeń i skarg naszych. Tę drogę obierając, pozostałem wierny chrześciańskiej i katolickiej nauce wiary, pozostałem wierny konstytucyom apostolskim i (niechaj mi wolno będzie powiedzieć) Syllabusowi (który wszyscy znają a mało kto rozumie), pouczającemu, że nie wolno pierwszemu lepszemu według upodobania zrywać traktatów, zawartych pomiędzy pojedynczemi osobami, miastami lub państwami. To wszystko jednak posłużyć nie może za dowód, iżby anneksya Alzacyi miała po swej stronie sympatye moje.

Ponieważ przecież z dyecezyą moją zostaję w kanonicznem i nierozerwalnem połączeniu, mogłem był, mówiąc po ludzku, przyjść w pokuszenie, iżbym zapragnął opuścić mój kraj rodzinny, przewidując różne próby i przykrości, które mnie oczekiwały. Choć niechętnie, ale z rezygnacyą podzieliłem los wspólnie z należącymi do mej dyecezyi z tem silnem postanowieniem, aby mym owieczkom resztę dni moich poświęcić, według sił moich czynić dobre, walczyć przeciw dawnym i nowym błędom i, żyjąc wśród nowego porządku rzeczy, zostawać w spokoju z ustanowionemi władzami kraju, nie poświęcać nigdy sprawom ziemskim spraw Nieba, oddać Bogu co Boskiego, a cesarzowi co jest cesarskiego.

A teraz wracam do głównego mego założenia. Jeżeli moi towarzysze nie uzyskają od Francyi i Niemiec zniesienia traktatu frankfurckiego, to niechaj poprzestaną prowadzić politykę uczuciową, i nie zostawiają nas w tem położeniu, byśmy sami jedni walczyli przeciwko nieprzyjaciołom naszym, ale niechaj raczej powrócą, wesprą nas, aby wspólnie zażądać zniesienia dyktatury, i tych wolności i praw, które nam, bez krzywdy naszej, dłużej zaprzeczonemi być nie mogą. Ci zaś, którzy przeciwko mnie wywołują oburzenie i nie poprzestają dotąd z pośród miast Alzacyi i środka Francyi obsypywać mnie obelgami, niechaj mi dozwolą pozostać na gruncie prawdziwej nauki wiary, prawa publicznego i zdrowego rozsądku; niechaj porzucą zamiary swoje i niewywołują nowych zawikłań w Niemczech i Francyi, dopóki posiadać nie będą 1,200,000 żołnierza, aby módz rozedrzeć traktat frankfurcki.

Zechciej pan łaskawie pismo niniejsze zamieścić w łamach swego dziennika i przyjąć wyraz mych najżyczliwszych dla niego uczuć.

† *Andrzej Raess*
biskup strasburski, poseł do
parlamentu niemieckiego.

Berlin, 28 lutego 1874 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny przypadają sprawy zaległe z zeszłego tygodnia, a mianowicie: extabulacya na drodze sądowej 500 dukatów na rzecz „Collegium majus“ zapisanych na jatkach szewskich; przydzielenie do domu na Podwalu (Wesoła) pod L. 23 gruntu miejskiego 72 sążni od chodnika, po 6 złr.; wybór komisyi dla zbadania systemów kanalizacyi; zmiana pragmatyki służbowej ze względu na ustawę emerytalną; sprawy osobiste; a przy drzwiach zamkniętych wybór nauczycielki przy szkole miejskiej na Kazimierzu.

— Dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiejętności pod przewodnictwem Dra Józefa Kremera. Na porządku dziennym były: Sprawozdanie z dwóch zabytków sądownictwa karnego polskiego z XVI wieku, przez prof. Dra Aleks. Bojarskiego; o uprawnieniu dzieci z nieprawego łoża podług praw dawnych polskich, przez prof. Dra Piotra Burzyńskiego; dalszy ciąg: Wiadomości o mieszkaniach arcybiskupów, biskupów, prałatów, kanoników przy ulicy Kanoniczej przez senatora Dra Konst. Hoszowskiego. Po odczytaniu rozprawy Dra A. Bojarskiego wykazującej na wspomnionych wyżej, z biblioteki Willanowskiej przez p. Fr. Kluczyckiego udzielonych zabytkach, że prawo rzymskie w sprawach *criminis lesae majestatis* miało znaczenie prawa posiłkowego w Polsce, zawiązała się żywa dyskusya, w której wzięli udział pp. Burzyński, Zoll, Zielonacki, Heyzman, Wiktor Kopff, Walewski i Szujski.

Na posiedzeniu administracyjnem przedstawiono na kandydatów wydziałowych do przyszłych wyborów Akademii prof. Henryka Zeissberga w Wiedniu, autora dzieła: *Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters* i p. Walentego Dutkiewicza z Warszawy, znanego prawnika polskiego.

— Jutro we czwartek od 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 10ty publiczny odczyt prof. L. Winklera: „Pogląd krytyczny na epokę Wazów.“

— W niedzielę (15 b. m.) odbędzie się o 3ej popołudniu w sali domu Larysza przy ulicy Brackiej walne posiedzenie Stowarzyszenia nauczycielek.

— W programie koncertu, który się odbędzie 16 b. m. na dochód zakładu Śgo Józefa dla osieroconych chłopców, zaszła mała zmiana, mianowicie p. Śmietański zamiast Fantazyi Chopina F-mol odegra: a) Nocturne, b) Etude Chopina; a prócz tego obok Pieśni hiszpańskiej (Caballero) odśpiewaną także będzie Pieśń op. 26 Schumanna na mezzo sopran.

— Zawiadamiają nas ze strony stowarzyszenia Straży ogniowej ochotniczej, iż bal dany na dochód tego stowarzyszenia d. 26 stycznia, przyniósł w ogóle wraz z naddatkami 670 złr. dochodu, a po strąceniu wydatków 458 złr. 10 c., pozostało czystego dochodu złr. 211 c. 90. Zarząd gazowy nie policzył kosztów oświetlenia, a muzyka 20go pułku piechoty udzieloną była za zniżoną opłatę.

— Donieśliśmy w piątkowym *Czasie* o ujęciu Konstantego Mąkólskiego za kradzież i oszustwo. Sprzedawał on bowiem albo zastawiał łańcuszki bronzowe do zegarków jako złote a mianowicie: Kasprowi Gorojskiemu służącemu, przed którym nazwał się Zdzieńskim synem właściciela Płaszowa; Józefowi Dynkowi laborantowi aptekarskiemu, któremu także przedstawił się jako Zdzieński, sprzedał łańcuszek bronzowy za 35 złr., a u Jana Morasa przekupnia w ulicy Floryańsskiej zastawił taki łańcuszek za 20 złr. i wystawił mu rewers, jako Koeberle, koncypient sądowy.

— Podróżna, której Julia Butkowna pokojowa w zajeździe „pod trzema koronami“ na Kleparzu skradła zegarek złoty z łańcuszkiem, zowie się Matylda Gillot, obecnie bawiąca w Nancy i jest guwernantką. Butkowna jest poszlakowaną także o inne kradzieże na szkodę podróżnych.

— Strażnik policyjny przytrzymał Karola Suchećkiego czeladnika stolarskiego, gdy niósł ukryty koc, który skradł w składzie mebli, gdzie był na robocie; Michała Dynę z Woli Duchackiej, gdy sprzedawał płaszcz skradziony przez włamanie się w tejże wsi. Od osoby podejrzanej odebrała policya chustkę wełnianą w tureckim guście skradzioną w szynku w ulicy Grodzkiej pod L. 113. Strażnik policyjny wyśledził i ujął Józefa Tausza czeladnika krawieckiego, który ostatniemi czasy kradł po kościołach z ławek kapelusze, czapki, rękawki damskie. Wczoraj przytrzymano na Kleparzu Jakóba Ku-

charskiego, wieśniaka z Zielonek, gdy uchodził na cudzym koniu wartającym przeszło 70 złr. Koń był własnością Jakóba Lelity z Żarek. Kucharski zostaje przytem pod śledztwem za przeniewierzenie się.

— Wczoraj przychwycili policyanci pięciu podrostków w ulicy Lubicz, gdy kradli węgle z wozów jadących do miasta. Jeden z nich został nawet przejechany i ciężko uszkodzony w nogę.

— **Podgórze** 11go marca.

Na gościńcu rządowym Podgórsko-Wielickim w samem mieście Podgórzu leżą przed piekarnią wojskową ścięte jeszcze przed rokiem topole, zalegając połowę szerokości drogi i narażając przez to jadących wieczór lub w nocy na częste wypadki. Jeżeli niedopilnuje służba drogowa, to dopilnować powinien magistrat, aby taka ciągła zawada raz już usuniętą została.

— W sali Towarzystwa muzycznego w Przemyślu odbędzie się jutro we czwartek koncert śpiewaczki opery warszawskiej p. Dowiakowskiej z udziałem śpiewaka opery p. Grzywińskiego i pianisty p. Wagnera. P. Dowiakowska śpiewać będzie aryę z „Fausta“ Gounoda, piosnki Mozarta i Moniuszki, walc Arditego „L'Estasi“ i duet z p. Grzywińskim z Moniuszki, a p. Grzywiński aryę z „Nabuchodonozora“ Verdego; pieśni Troszla i Moniuszki; wreszcie p. Wagner odegra polonez Chopina i dwa własne utwory.

— P. Namiestnik nadał stypendyum fundacyi Krośnieńskiej 63 złr. rocznie Piotrowi Myjakowi, uczniowi w Nowym Sączu.

— Gmina Jackówka w powiecie Myślenickim postanowiła założyć szkołę, zbudować dom dla niej, opatrzyć go w sprzęty, płacić nauczyciela 150 złr. rocznie, dawać obsługę i 3 złr. na drobne wydatki oraz 3 sągi drzewa na opał.

— Towarzystwo słowiańskie śpiewu w Wiedniu urządza pojutrze w piątek w salach Towarzystwa ogrodniczego wieczór koncertowy przy udziale kapeli wojskowej.

— Odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Bronikowski, który odsiaduje miesiąc więzienia za przekroczenie drukowe, skazany został d. 6 b. m. również w sprawie drukowej na trzy tygodnie więzienia.

— W całem Poznańskiem zamyka policya ochronki małych dzieci utrzymywane przez służebniczki N. P. Maryi, pod pozorem, że niemają na to pozwolenia.

— W okolicy Czerska w Tucholskich Borach zbierali katolicy adres do Biskupa Chełmińskiego. Policya, jak pisze *Gaz. Toruńska*, chciała go zabrać z mieszkania p. Starka, lecz ten odmówił jej prawa. Czychali przeto żandarmi na posłańca, gdy szedł z adresem i odebrali mu go.

— *Ekonomista* za miesiąc grudzień zawiera: „O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i jego zakładach“ (dok.), napisał Bronisław Mayzel;— „O drenowaniu,“ przez A. Sadkowskiego;— „Statystyka i Poligrafia,“ napisał profesor J. B. Oczapowski;“— Kronika ekonomiczna i zagraniczna.

— W Wiedniu umarł d. 8 b. m. hr. Jan Renard, jeden z najbogatszych na Szląsku pruskim właścicieli dóbr, a między temi majoratów Wielkie Strzelce i Lubliniec. Udał on się do Wiednia dla poddania się operacyi wrzodu gardłowego, lecz po jej pomyślnym przebiegu, okazało się zakażenie krwi. Na nim wygaśnie ród Renardów, gdyż przy życiu zostaje tylko ojciec zmarłego Andrzej w wieku podeszłym. Rodzina ta pochodziła z protestantów francuskich. Posiadała ona do niedawna znaczne dobra i w Galicyi.

— W miasteczku Mroczni w Prusiech zachodnich żona cyrulika wezwała lekarza do chorego dziecka. Lekarz zbliżył się do łóżka, zbadał dziecko i usiadł dla zapisania mu lekarstwa. W tej chwili kobieta owa zaszła mu z tyłu i wylała nań garnek z ukropem, zawoławszy: „Zabiłeś pierwszego męża mego zimną wodą, ja cię zabiję gorącą.“ Lekarz mimo oparzenia nie stracił przytomności, chciał dopaść drzwi, lecz te były zamknięte na klucz, a zapamiętała baba poskoczyła do niego z siekierą. Wyrwał ją z ręki jej, ale ta z rozpalonym pogrzebaczem rzuciła się na niego i zadała mu kilka ran. Broniąc się, powalił ją na ziemię i wołał ratunku, lecz to nieprzeszkodziło, że zanim nadbiegli ludzie, wybiła mu parę zębów. Aresztowano tę jędzę a lekarz poparzony i poraniony, leży ciężko chory.

— Dzienniki peszteńskie przyniosły nam dziś szczegóły o wypadkach zaszłych w Uj-Pest, osadzie o godzinę drogi odległej od miasta, a o których mieliśmy onegdaj telegramy. We czwartek egzekwowano podatek 57 złr. u Michała Imre właściciela oberży i dwóch domów a gdy między nim a egzekutorem wszczęła się kłótnia, czy też nawet bitka, uwięziono go nie bez oporu. Znaleziono potem więźnia w areszcie gminnym powieszonego. Rozeszła się zaraz wieść, że pandury pobili Imrego ciężko, a gdy z pobicia umarł, powieszono go, jak gdyby sam sobie życie odebrał. W niedzielę po południu odbył się pogrzeb z mieszkania nieboszczyka, którego wdowie wydano jego ciało. Na pogrzeb wyległa cała osada i wielu robotników z Pesztu przybyło. Gdy orszak pogrzebowy ciągnął około ratusza, rzucono kilka kamieni, a na cmentarzu tłum bardziej rozdrażnił się obecnością kilku pandurów. Wracając z cmentarza uderzono na ratusz, wybito okna i drzwi, a gdy dwaj pandurzy tam obecni dali ognia do tłumu i mieli zabić parę osób, już nie było sposobu powstrzymania oburzenia. Notaryusz tam zamieszkały z familią i dwóch pandurów schroniło się do sąsiedniego domu. Tłum wtargnął do wnętrza ratusza, wywlókł sprzęty notaryusza i akta, podpalił takowe a następnie budynek. Dopiero o 9ej wieczorem przybyło wojsko z miasta wraz z strażą ogniową i pod jego obroną ugaszono w nocy pożar i aresztowano wielu głównych sprawców.

Teatr. We czwartek dnia 12 marca, komedya w 3 aktach S. Benedyksa z niemieckiego przerobiona: *Wujaszek całego świata.* Pomiędzy 1 a 2 aktem odegra orkiestra pułku Księcia Pruskiego, pod kierunkiem kapelmistrza Petersa: 1. Lorghetto z 2ej Sinfonii. 2. Finale z Beethovena.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 10 marca pogoda; termometr od + 2·0 doszedł do + 8·2 R. Barometr jeszcze opada; dnia 11 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 323·89, termometru + 1·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 12 marca: Śgo Grzegorza papieża wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 8 marca.

Kiedy od końca grudnia papiery zaczęły się podnosić pomału i bez raptownych skoków, lecz stale, starano się z niejednej strony wmawiać w publiczność, że kryzys chyli się do upadku i że niezadługo zniknie zupełnie. Byłem innego zdania i w tem jakkolwiek pozornie normalnem podnoszeniu się kursów widziałem po prostu powtórzenie się tego, co w ciągu lata i jesieni trzy czy cztery razy miało miejsce, co trwało krócej lub dłużej i potem znikło jak bańka mydlana.

Tym razem po dwóch blisko miesiącach nadszedł tydzień, w którym kilku insolwencyj nawet nie brakło i w którym wróciło wszystko prawie do tego stanu i do tych kursów, jakie były dawniej. Mogła się do tego zwrotu przyczynić historya powszechnego baubanku z jego zgromadzeniem jeneralnem i z jego kłamliwym bilansem, wykazującym zyski, gdzie każde dziecko musi widzieć oczywistą i ogromną stratę. Już to samo, że takie rzeczy dzieją się bezkarnie, i tam, gdzie prezesem Verwaltungsrathu jest wiceburmistrz stołecznego miasta Wiednia, może zderutować giełdę i wywołać zwątpienie, a cóż dopiero gdy w trop za takiem sprawozdaniem przychodzi żądanie wpłaty 20 złr., które każdy akcyonaryusz daje na przepadłe. Lecz to tylko epizod, który mógł wprawdzie bezpośrednio sprawić spadek i brak zaufania spotęgować; istotnego jednak powodu nastąpionej po kilku tygodniach reakcyi trzeba szukać w tem, że to, na czem właściwie kryzys zależy, albo raczej co ją w stanie chronicznym utrzymuje, ani na jotę się nie zmieniło.

Czy bowiem od 9go maja chociaż jedną likwidacyę ukończono? Czy przyszedł do skutku aby jeden projekt fuzyonowania? A zatem kiedy ani jedno ani drugie nie nastąpiło, więc nie mogło ani ustać, ani zmniejszyć się niebezpieczeństwo, które dawniej sprowadziło katastrofę, a teraz ją podtrzymuje. Przeładowanie targu massą papierów, których wartość maleje w prostym stosunku do ilości, lecz oszacować się nie da, sprowadzać musi spadek tych papierów i one też pociągają za sobą inne.

Niestety, ani przewidzieć nie można, kiedy się to zmieni na lepsze, lub skończy; na powstające jeszcze niekiedy wieści o fuzyonowaniach już nikt nie zważa, o tem zaś, aby pozaczynane likwidacye raźno postępowały, nic nie słychać, bo likwidatorom wcale z tem nie spieszno. Pensye biorą, mają sposobność grania na pewniaka w górę lub na dół — wszystko to kosztem i na szkodę akcyonaryuszów likwidowanego przedsiębiorstwa; a skoro im nikt nie przeszkadza, dla czegożby mieli tego nie robić, co według tegoczesnej moralności wolno?

A teraz któż nie widzi, że pomiędzy istniejącemi jeszcze instytutami nie jeden kwalifikuje się do likwidacyi! Coby się to działo, jakby n. p. taki powszechny baubank o kłamanym bilansie nareszcie się przekonał, że tej konieczności nie uniknie! Więc jakże można myśleć o radykalnej poprawie, o stanowczym zwrocie na lepsze, gdzie nie tylko nie ubyło materyału do przymusowych sprzedaży, ale przeciwnie gdzie go ciągle przybyć może skutkiem nowo postanowić się mogących likwidacyj i gdzie oprócz tego nie za nadużycia, tylko za niezgrabności wytoczono sprawy kryminalne.

Gdyby chociaż poprawiały się interesa wegetujących banków i baubanków; lecz przeciwnie, bo tamte mają dla braku zatrudnienia większe wydatki niż dochody; drugie zaś obładowane realnościami, których całkowicie nie zapłaciły, a sprzedać bez ogromnej straty nie mogą, albo nie mają za co kończyć pozaczynanych robót, albo nie są w stanie rozpocząć nowych i choć upozorować racyę bytu.

Takie jest niestety położenie i nie wyobrażajmy sobie, żeby było inne i żeby się mogło polepszyć, dopóki akcyonaryusze nie zdecydują się do energiczniejszego w obronie własnych interesów działania.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10 marca.

Posady: Adjunkta sądowego w sądzie kraj. krakowskim, podania w 14 dniach.

Edykta: W sądzie del. miejs. krakowskim dnia 16 kwietnia licyt. egz. realn. N. 37 w Bibicach.— W sądzie pow. w Kutach 19 marca licyt. egz. real. N. 135 w Rybny.—W sądzie pow. w Gródku 26 marca licyt. egzek. realn. N. 64 w Obroszynie.— W sądzie pow. w Kopyczyńcach 26 marca licyt. gruntu N. 590 w Chorostkowie. — W sądzie pow. w Mostach wielkich 16go marca licyt. egz. realn. N. 17 tamże.— W sądzie pow. w Ulanowie 30 marca licyt. egz. real. N. 532 tamże.— W sądzie pow. w Uścieczku 24 marca licyt. egz. real. N. 28 tamże.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 11 marca.

HOTEL KRAKOWSKI: Włodzimierz Skrzyński wł. dóbr z Galicyi, Stanisław Sidorowicz z Podłęża, Władysław Glezmer właś. dóbr z Turska, Aleksander Szirm z Warszawy, Julia Smola Sartori ze Lwowa, Ryszard Rząśnicki budowniczy z Mielca, Aleksander Berski z żoną ob. z Ropczyc, Helena Köhler ob. ze Lwowa Jan Lex kupiec z Prus, Józef Hejsyk wł. d. z Filipowic, Jan Blok z Wiednia, Roman Pawłowski z Przemyśla, Ludwik Bromirski wł. d. z Kijowa.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Pleszowski z żoną wł. d. z Przybracza, Feliks Ciszewski wł. d. z Makowa, Rudolf Dopfner z żoną major z Wiednia, Michał Szczepanowski wł. dóbr z Kongresówki, Ignacy Hammer kupiec z Prus.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Trewir 9 marca. Dziś wydalono profesorów z seminaryum duchownego i takowe policyjnie zamknięto.

Trewir 9 marca. Zamknięcie seminaryum duchownego, sprowadziło zbiegowisko. Od 9ej rano tłumy ludu zaległy ulicę przed seminaryum. Gdy straż policyjna nie pozwoliła przynieść profesorom obiadu do seminaryum, ci zatem wyszli na obiad, a policya nie chciała ich już wpuścić do budynku, gdy o 2ej wrócili. Wtedy lud wymógł siłą wprowadzenie ich; później jednak profesorowie na wezwanie władzy opuścili budynek, a wojsko obsadziło go i rozpędziło tłumy zebrane.

Monachium 10 marca. Komisya izby deputowanych do rozpoznania kwestyi uznania Reinkensa jako biskupa starokatolickiego w Bawaryi, odbyła wczoraj wieczór trzechgodzinne posiedzenie i dziś ponownie zebrała się. Jest jednak już rzeczą pewną, że komisya zgodzi się w zupełności na wnioski sprawozdawcy.

Wersal 9 marca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 364 głosami przeciw 325 opodatkowanie przesyłek pociągami towarowemi na kolejach żelaznych. — Cesarzowa Eugenia napisała do Olliviera list z podziękowaniem.

Wersal 9 marca. Ledru-Rollin przybył wczoraj do izby, gdzie go przyjaciele powitali. Kazimierz Périer odmówił przyjęcia teki ministeryalnej, którą mu ofiarowano. Mówią o nowym manifeście Chamborda, który stosunki książąt Orleańskich ostro nakreśla i przepisuje legitymistom jak zachować się mają wobec siedmiolecia.

Madryt 9 marca, wieczór. Prezydent Serrano bawiący od dwóch dni w Somorostro, otrzymał znaczne posiłki. Operacye prowadzone są bez przerwy. Wojsko ożywione dobrym duchem i karne. Rząd nie obawia się o Bilbao, które broni się dzielnie.

Konstantynopol 9 marca. Jenerał Ignatiew wręczył dziś na posłuchaniu Sułtanowi własnoręczny list cesarza Rosyjskiego z zawiadomieniem o zamęściu księżniczki Maryi z ks. Edynburskim. — Puzant effendi (świecki naczelnik gminy unitów armeńskich) obstaje przy dymisyi swojej, lecz Porta nie chce jej przyjąć. Główne żądanie jego partyi zmierza ku temu, aby w dekrecie nominacyjnym stała nazwa „katolicy armeńscy“, nie zaś „hasuniści“. Porta wyznaczyła komisyę dla zbadania kwestyi podziału szkół, kościołów i szpitali między oba wyznania armeńskie. — Mylną jest pogłoska o unieważnieniu pożyczki zaliczkowej na 130,000 funtów sterlingów.— Sułtan podpisał dziś dekret, w którym oświadcza, iż miło mu będzie widzieć hr. Arnima posłem niemieckim w Stambule. Dekret mieści w sobie niezwykłe wyrażenie: „z wielką przyjemnością“.

Haga 9 marca. Depesza jenerała van Swieten z Aczynu z d. 5 marca mówi: Imanowie z Lepong i Loong (na zachodniem wybrzeżu) uznali zwierzchnictwo Holandyi. Zdaje się, że trwale osiedlimy się w Kratonie.

Pulo-Penang 9 marca (przez Londyn). Ze źródła aczyńskiego słychać, że Aczyńcy trzymają w głębi kraju kilka warowni i zamierzają przedłużać wojnę, dopóki cholera i inne choroby nie przerzedzą sił holenderskich.

Dzienniki wczorajsze wiedeńskie wytłumaczyły nam dopiero niezrozumiałe tryumfatorskie dytyramby telegramu, który je wyprzedził. Telegram ten był poprostu parafrazą artykułu *N. fr. Presse*; znaleźliśmy w artykule słowa depeszy i zapewne tylko przez zapomnienie bióro korespondencyjne nie podało źródła, zkąd wzięto tę apoteozę ministeryalną. Zawsze jednak dowodzi ten pośpiech w przesłaniu pochlebnych wyrazów *N. fr. Presse* dla gabinetu, jak bardzo chodziło rządowi o pojednanie się z potężnym monitorem stronnictwa lewicy. Monitor łaskawie przebaczył utrzymanie stępla od dzienników i zabranie jednego numeru swego — ale nie trzeba mu dowierzać, bo kto wie, czy dzisiejsza zgoda nie jest obrachowana na powolność ministerstwa przy poprawkach przez *N. fr. Presse* zapowiedzianych. Cała owa radość objawiająca się w liberalnem dziennikarstwie wiedeńskiem, nie może mieć źródła w otrzymanem nad opozycyą autonomiczną zwycięztwie, bo to było aż nadto wiadomem, ale w zwycięztwie otrzymanem nad gabinetem, gdy ten uznał za stosowne wystąpić przeciw klerykalizmowi w sposób, który musiał się podobać stronnictwu i przekonać je, że nie znajdzie wiele oporu w dojściu do celu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa rozpoczęła się dyskusya szczegółowa. Zabierało w niej głos kilku Polaków, z większą jak się zdaje łatwością przyjść mogąc do głosu niż w rozprawach ogólnych. Donoszą nam bowiem z Wiednia, że zapisywano się do głosu na rozprawy ogólne wcześniej aniżeli regulamin Izby dozwala. W wilię dopiero zapisywać się wolno, a tymczasem nietylko we wtorek, ale już w poniedziałek wieczór 19 mówców zapisanych było; ztąd niektórzy Polacy, jak książę Czartoryski, X. Ruczka mogli przyjść do głosu tylko z pomocą ustępstwa już zapisanych, inni zaś, jak np. X. Chełmecki, pomimo doznanej grzeczności, otrzymał dopiero ośmnaste miejsce z kolei; wszelako dyskusya wcześniej zamknitętą została.

W obradach szczegółowych zabierają także głos i księża rusińscy, a jak piszą, X. Naumowicz przemawiał wśród oklasków lewicy. *Il n'y a que le premier pas, qui coute* — mówią Francuzi, a tu może nawet i pierwszy krok nie kosztował, skoro nazajutrz po głosowaniu, wotum nową afirmacyą ksiądz rusiński zatwierdza. Składamy broń przed *Gazetą Narodową*, która zrazu się z nas śmiała, gdy niechcieliśmy wierzyć, aby księża katoliccy stanęli po stronie ustaw konfesyjnych.

O podróży cesarskiej do Petersburga jeszcze raz długi artykuł napisały *Débats*, wymierzony głównie przeciw *N. fr. Presse*. Dowodząc, że ich informacye były jedynie prawdziwe, a *N. fr. Presse* myliła się w domysłach. Wyznajemy, że już nie bardzo wiemy, co pisały *Débaty*, ale *N. f. P.* nie została im dłużną odpowiedzi i dowodzi dzisiaj, że ona tylko znała prawdziwe cele podróży cesarskiej. Mniejsza o to, i nie bylibyśmy wcale tego przestarzałego już nieco, a pomimo tego nierozstrzygniętego sporu podnieśli, gdybyśmy znów nie czytali w *Debatach* o podróży Cesarza Austryackiego do Włoch. Już to zaprawdę miłość platoniczna tego dziennika do Włoch, i co więcej bez wzajemności. Bo co do *N. fr. Presse*, pojmujemy, że Cesarz Franciszek Józef nie był jeszcze wrócił do Wiednia, a już go wysyłała do Rzymu z wizytą do Wiktora Emanuela. Podróż do Petersburga była jak wiadomo Berlinowi, a zatem *N. fr. Presse* nie na rękę, cóż więc lepiej naprawić ją mogło, jak podróż do Włoch. Chciano koniecznie widzieć w podróży Arcyksięcia Albrechta przygotowawcze kroki: pisano, gdy był w Pau, że wracać będzie przez Włochy i Rzym, aż tu nagle Arcyksiążę wrócił z podróży a o wizycie cesarskiej ani słychu. Teraz ją znów odgrzewają *Debaty*.

W Wydziale prawnym Rady związkowej niemieckiej zajmują się wnioskiem pruskim do ustawy mającej jeszcze w ciągu tej sesyi dostać się parlamentowi pod uchwałę, a to względem wygnania lub internowania biskupów stawiających opór. Idzie bowiem o to, aby wszystkich biskupów katolickich w Niemczech pozbawić ich dyecezyj, ogłosić takowe za opróżnione i starać się o pozyskanie ambitnych a niewiernych kościołowi księży, którychby można bez udziału Kuryi rzymskiej osadzić na biskupstwach, idąc za przykładem moskiewskim w dyecezyach unickich. Już nawet myśl tę zdradzają niektóre półurzędowe dzienniki prowincyonalne. To też pisarz znany pod imieniem Samarow (Meding) powiada, że zerwawszy raz z Rzymem, rząd da sobie już radę z biskupami, aby utworzyć osobny kościół. Któż nie upatruje w tem dążeniu polityki do rosyjskiej podobnej? Już z kolei przychodzi do aresztowania biskupów Chełmińskiego, Monasterskiego, Padernbornskiego, których egzekucyami pieniężnemi trapią sądy, ale gdy nie będzie z czego opłacić grzywien, można ich uwięzić, jak arcybiskupa Poznańskiego i biskupa Trewirskiego.

Zgromadzenie narodowe francuskie odroczy się 25go marca na cały miesiąc, a dopiero po feryach świątecznych przystąpi do obrad nad ustawą wyborczą i nad utworzeniem izby wyższej. Périer w przewidywaniu walk nad temi ustawami, usiłował pojednać oba środki izby, i gdyby mu się to było powiodło, miał widoki wrócenia do gabinetu. Lecz interpelacya Christophla stanęła temu na przeszkodzie, bo rozdział obu środków zrobiła bardziej stanowczym. Rząd chciał nawet poświęcić ks. Broglie, lecz środek prawy nie myśli pozbawić się swego właściwego w rządzie reprezentanta. Stronictwa środkowe nie baczą na to, że tylko przez swoje zjednoczenie mogą się oprzeć radykałom i bonapartystom.

Wyrzekając się imperalizmu, który sprowadził upadek Francyi, *Nord* dowodzi, że ani legitymiści ani orleaniści nie zdołają wskrzesić monarchii i pozostaje tylko wybór między republiką a cesarstwem. Republikanie wszystko robią, aby zniechęcić do republiki, a jeżeli okazują brak praktyki i politycznego rozumu i jeżeli wzniecają obawę, pracują chyba dla bonapartystów. Tak mało było o bonapartystach słychać ostatniemi czasy, aż obchód pełnoletności młodego Napoleona i zajścia w Akademii z Ollivierem zwróciły znów uwagę na partyę napoleońską. *Nord* powstaje przeciw mowie Olliviera, upatrując w niej chęć zrehabilitowania siebie samego i systemu, któremu służył. Mimo tego jednak w jednym bonapartyzmie widzi niebezpiecznego dla republiki współzawodnika.

Izba deputowanych w Rzymie uchwalając w sobotę projekta wniosków fortyfikacyi w ogólnych obradach, udzieliła ministrowi wojny wotum zaufania i postanowiła przystąpić do obrad szczegółowych.

Wiadomości z północnej Hiszpanii ograniczają się ze strony rządowej na ogólnikach, co dowodem, iż Serrano nie przystąpił jeszcze do działań przeciw Karlistom, zapewne ściągając posiłki; twierdzą one tylko, że Bilbao opatrzone w żywność i amunicyę, zdoła trzymać się długo wobec słabości artyleryi karlistowskiej. Ze strony zaś przeciwnej utrzymują, że Karliści posuwają się na Tarragonę i zagrażają miastu Reuss.

Nie tak dawno temu, jak skończyła się zacięta wojna prowadzona przez dyktatora Paraguai Lopeza z Brazylią i republiką Montevideo, a właściwie z krajami La Plata. W tych samych stronach zanosi się znów na wojnę między Brazylią i republiką Argentyńską. Szczegółów i powodów tych nowych zajść nie znamy jeszcze, a wojsko brazylijskie wyruszyło już ku Paraguai i flota brazylijska gromadzi się na rzece La Plata, lubo rząd brazylijski tłumaczy się, że to tylko środki ostrożności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 11 marca. Rada Związku niemieckiego uchwaliła projekt ustawy, według której, w miejsce mających się ściągnąć z obiegu dnia 31 grudnia 1875 pieniędzy papierowych państw związkowych, wypuszczonemi będą bilety kasowe cesarstwa na 5, 25 i 50 marek, w ogólnej ilości 120 milionów marek. Pieniądze papierowe zmniejszone tym sposobem zostaną o 27 milionów.

Wersal 11 marca. Deputowani monarchiści z Bretonii w liczbie 45 postanowili przedłożyć Zgromadzeniu narodowemu wniosek, który wypowiada zarzut Gambecie, iż w złem urządzeniu obozu w Conlie podczas wojny, poświęcił celom politycznym obronę narodową.

Stokholm 10 marca. Minister sprawiedliwości Adlercreutz podał się do dymisyi.

Kursa. Wiedeń dnia 11 marca, godź. 2 m. 20 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·65 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·95 — Losy z r. 1860 103·75. — Akcye banku 971. — Akcye kredytowe 238·75. — Londyn 111·25. — Srebro 104·65. Dukat 0·— — Lombardy 156·50 — Losy z roku 1864 138·50. — Akcye franko-austr. 41· — — Napoleondor 8·86½. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 230·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 144·50. — Akcye kolei północno-wsch. 110·50. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 21·—. — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 110·.—— Akcye anglo-banku 141.25 Akcye kolei rządowej 322·—.— Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 159·— — Tramway 164·— — Akcye banku budowy 85·—·— Akcye kolei wschodn. 53·75 — Akcye banku anglo-węgiersk. 35·50.— Akcye banku zjedn. 130·—.— Losy tureckie 46·—. — Losy prem. węg. 78·—. — Akcye kolei bogumińskiej 137·50 — Akcye kolei ces. Elżbiety 203·50 — Akcye kolei półn. zach. 186·50. — Akcye franko-węg. 56·50. — Ogólny austr. bank 68·50 — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 marca
(Wartość kuponów do 12 marca.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	105 50	104 50	—
Kupony srbr. płatne „	105 —	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 22	—
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 80	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	78 75	77 25	1 72
4% listy zast. „ „	74 50	73 —	79
5% „ „ „	84 50	83 —	98 2/3
5½% listy Zst. 36-lt.pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	1 08 2/3
6% „ „ 36-lt.pł.bn.	91 75	91 —	2 18 1/4
6% „ „ 18-lt.pł.bn.	92 75	92 —	2 18 2/3
7% „ dłużne „ „	95 —	93 —	2 54 2/4
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	88 —	86 75	18 1/3
6% „ zakł.kred.wł. „ 100 zł.	94 —	92 —	1 18 1/2
5% oblig.poż.kol.węg. „ 120 zł.	98 —	95 25	1 18 1/3
Losy prem. węg. za 1 sztukę	79 —	76 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
„ „ hipotecz. z 200% „	220 —	210 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	232 —	229 —	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	146 —	143 —	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	86 50	59 1/8
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 25	87 2/3
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	92 75	87 2/3
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 —	91 25	103 3/4
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	112 1/4
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 —	40 —	—

Wiedeń 10 marca

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 05	69 95
5% „ „ „ srebr.	74 15	74 05
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgierskie	75 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	78 50	77 75
„ „ „ bukowińskie	77 50	76 50
„ „ „ siedmiogr.	74 25	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 35	96 15
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	— —	— —
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	84 25	83 75
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	94 50	94 25
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 25	85 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	119 75	119 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	305 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	104 —	103 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 75	109 25
Losy pożyczki z r. 1864	139 —	138 50
„ prem. pożyczki węg.	78 50	78 —
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	14 75	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	45 50	45 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	973 —	971 —
Zakładu kredytowego	239 —	238 75
Żeglugi parow. na Dunaju	537 —	537
Kolei północ. Ferdynands	2042	2037
Kolei rządowej fr. a.	322 —	321 50
„ zachod. c. Elżbiety	204 25	203 75
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	156 50	156 —
„ Galicyjskiej	230 75	230 25
„ Czerniowieckiej	145 25	144 75
„ Albrechta	121 —	120 5
„ węg. półn.-wschod.	111 —	110 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	160 —	159
„ Alfölدsko-Fiumańskiej	142 —	141 —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	136 —	—
„ Cisseńskiej	218 —	217 —
„ wschodnio-węgierskiej	53 50	52 50
„ austryack. półn.-zach.	185 —	184 50
„ Franciszka Józefa	203 —	202 —
Banku anglo-austryackiego	140 —	139 —
„ anglo-węgierskiego	37 —	35 50
„ austryackiego ogólnego	68 —	67 50
Zakładu Kredytowego węg.	152 75	152 25
Banku franko-austryackiego	39 75	39 25
„ franko-węgierskiego	51 —	50 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	85 50	84 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	19 —	18 50
„ dla obrotu ogólnego	110 75	110 25
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	88 —	87 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	95 50	95 —
„ Emissya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	138 —	137 —
„ Emissya z r. 1867	132 50	132 —
„ południowa St. 500 fr.	110 50	110 25
„ Losy 1875–1876 5%	226	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 50	91 —
„ „ 100 złr. w. r.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 50	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
„ 5% w srebrze	98 25	97 55
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
„ Emissya II.	102 —	101 80
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	76 90
„ Emissya z r. 1867	— —	89 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 25	83 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	96 —	95 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	100 75
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 26 50	5 25 50
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 88	8 87
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 25	105 —
Srebro, kupony	105 50	105 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65

Lwów 11 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 24	5 17
„ cesarski	5 20	5 20
Półimperyał rosyjski	9 06	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 65
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	83 75
„ „ „ „ 4%	76 25	75 50
„ „ Banku hipoteczn.	88 30	87 75
Obligi indemn. bez kuponów	78 30	77 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	232 —	230 —
„ „ lwowsko-czernio.	145 50	144 25
„ banku hipoteczn. gal.	216 —	214 —

Warszawa 9 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 10	93 80
„ „ 2 „ „	94 —	93 70
kupon „	—	85 4/9
„ „ nowe „	92 55	91 95
kupon „	—	1 7
„ likwidacyjne „	78 55	78 25
kupon „	—	1 8 8/9
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
„ „ bydgoska	70 25	69 50
„ „ terespolska	114 —	113 —
„ „ łodzka	100 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*